Nr. 77. We Lwowie — Czwart 18. Marca 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą — miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł.; kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Oborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Wyborcy m. Lwowa

**głosujcie dziś wszyscy, a głosujcie solidarnie na kandydatów komitetu obywatelskiego**

**dr. Leonarda Piętaka**

**i dr. Władysława Dulębę!**

Głosujcie tylko na nich, a głosujcie solidarnie na nich obu, nie czyniąc zmian żadnych — inaczej bowiem rozstrzelając głosy dopomożecie tylko do zwycięstwa Lewakowskiemu lub Rewakowiczowi, skutkiem których agitacyj kraj nasz dość szkody już poniósł.

Głosujmy tedy karnie na

**dr. Leonarda Piętaka**

**i dr. Władysława Dulębę!**

## Z bieżącej chwili.

**Lwów d. 17. marca.**

Komunikat *Pester Lloyda* podnosi, że Grecya w zupełności się zawiodła tak co do nadziei, że koncert europejski się rozpadnie, jakoteż co do przyszłej pomocy Serbii i Bułgaryi. O wspólności interesów z Grecyą, na którą się rząd grecki powołuje, w Belgradzie i Sofii nic nie wiedzą. To samo co do Czarnogóry. — Prawiono, że książę następca Daniło wrócił do Cetynii, ponieważ jako dowódzca liniowych batalionów ma przygotować zupełne pogotowie ich do wyruszenia. Powrót księcia Daniły do Cetynii był już dawno zapowiedziany, i liniowych batalionów czarnogórskich nie ma, bo jest dotychczas tylko jeden, i to po całym kraju za urlopem rozprószony; reszta są to bataliony milicyi, z których się armia czarnogórska niemal wyłącznie składa. Ks. Nikita jest też zbyt roztropny, aby dla miłości Grecyi swoje szczupłe siły obecnie zmarnował. Tak samo zmyślonem jest, jakoby ks. Neapolu umyślnie przybył z Florencyi do Rzymu, aby na Rudiniego wpłynąć na rzecz Czarnogóry w razie zamieszek na półwyspie Bałkańskim. Ks. Neapolu jest przedewszystkiem królewiczem następcą włoskim a nie faktorem swego teścia ks. Nikity.

Odpowiedź Porty na zbiorową notę mocarstw z d. 2. bm., datowana z d. 6. bm. opiewa dosłownie: „Porta ma zaszczyt przyjąć notę co do Krety, którą mocarstwa życzliwie do niej wystosowały. Rząd sułtański z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości oświadczenie, jakie jej mocarstwa łaskawie dały co do intencyi uszanowania całości Turcyi i uzyskania od Grecyi, aby swoje okręty wojenne i wojsko z Krety wycofała... Polegając na przyjaźnych usposobieniach mocarstw i stałem ich postanowieniu, że zwierzchnicze prawa nie będą naruszone — Porta, pragnąć także dopomódz do utrzymania pokoju, akceptuje zasadę autonomii, jaka ma być Krecie nadana, zachowując sobie wolność rozbierania z ambasadorami formy i szczegółów ustroju, upatrzonego dla wyspy".

## Blokada Krety.

**Lwów d. 17 marca.**

Była nawet blokada portów greckich i to niedawno, bo w r. 1886. Po wybuchu rewolucyi we wschodniej Rumelii w r. 1885 we wrześniu i po mobilizacyi armji bułgarskiej powstał w Grecyi żywy ruch, w którym i król Jerzy wziął żywy udział. Po powrocie z zagranicy miał z balkonu zamku ateńskiego przemowę do ludu, zgromadzonego na jego przyjęcie, w kilka dni później wysłał wojsko nad granicę turecką, zmobilizował marynarkę, powołał rezerwy pod broń i zaciągnął w banku narodowym pożyczkę 24 milionów drachm. Na ostrzeżenia wielkich mocarstw odpowiedział Delyannis, który wówczas także był prezydentem ministrów, że Grecya musi stanąć w obronie własnych interesów, bo przyznanych sobie na berlińskim kongresie terytoryów dotąd jeszcze nie otrzymała.

Twierdził, że w chwili, w której się Bułgarya łączy ze wschodnią Rumelią, i Grecya musi o sobie pomyśleć. Ambasadorzy mocarstw europejskich wystosowali zbiorową notę do Porty, do rządu bułgarskiego, serbskiego i greckiego i na tę notę odpowiedziała Grecya, że się wprawdzie zastosuje do wszystkich zarządzeń, których wymaga utrzymanie pokoju, ale że dla warowania jej interesów musi być zmienione położenie polityczne półwyspu bałkańskiego. Tymczasem wybuchła wojna Bułgaryi z Serbią i z końcem listopada odniósł ks. Aleksander zwycięstwo pod Pirotem. Poruszenie umysłów wzmagało się w Grecyi i w połowie grudnia uchwaliły Izby nową zaciągnąć pożyczkę, podczas gdy Kreteńczycy równocześnie wysłali memoryał do mocarstw, w którym żądali zjednoczenia swojej wyspy z królestwem greckiem.

Na propozycyę Rosyi wręczyli posłowie mocarstw europejskich wspólną notę w Belgradzie, Sofii i Atenach, w której żądali rozbrojenia wojsk. Serbia i Grecya odmówiły żądaniu. Nowa zbiorowa nota posłów, wysłana na propozycyę Salisbury'ego, stwierdzała, że Grecya nie ma żadnego słusznego powodu do wojny z Turcyą i groziła represaliami, gdyby Grecya kroki wojenne na morzu rozpoczęła i przez to wyrządziła szkodę handlowi. Na to odpowiedział Delyannis, że w żądaniu mocarstw leży naruszenie niezawisłości greckiej i krzywda Greków. Po całym kraju zwoływano zgromadzenia, które z entuzyazmem wypowiadały zgodę na politykę rządu.

Równocześnie zgromadziły się okręty mocarstw europejskich w zatoce Sudzie u wybrzeża Krety. Komendant statków angielskich dostał polecenie pilnowania okrętów greckich i przeszkodzenia wszelkim starciom ich z okrętami tureckimi. Wprawdzie z początkiem lutego Salisbury upadł, ale następca jego w gabinecie Gladstone'a Rosebery nie cofnął wydanych już rozkazów. Statki wszystkich innych mocarstw dostały polecenia współdziałać z flotą angielską. Mimo tych zarządzeń rząd [illegible] wojowniczy zapał Greków, zaciągnięto nową pożyczkę 10 milionów, uzbrojenia prowadzono bez przerwy, w Tessalji zgromadzono 70 tysięcy ludzi, a wreszcie powołano do szeregów ostatnie klasy rezerwistów. Izby były odroczone, a kiedy je napowrót zwołano, dały Delyannisowi pozwolenie na dalszą pożyczkę 25 milionów i na wypuszczenie znacznie większej niż zazwyczaj ilości banknotów. Już w październiku przyznano pieniądzom papierowym kurs przymusowy. Zbroiła się naturalnie i Turcya i zebrała nad granicą grecką znacznie większe siły niż Grecya ale to nie powstrzymało Delyannisa od wystąpień stanowczych. Na ponowną notę mocarstw odpowiedział żądaniem, aby terytorya, przyznane Grecyi na kongresie berlińskim, definitywnie przeszły pod władzę Grecyi. Turcy i Grecy nie stali już zbyt daleko od siebie i nawet doszło do potyczki nieprzyjacielskich przednich straży wtem lord Rosebery podał projekt, aby dać Grecyi czas do rozbrojenia się, a gdyby tego nie uczyniła, aby blokować jej porty.

W tej chwili wszczęła Francya, w której rządy sprawował Freycinet, akcyę na własną rękę. Francuski poseł dał rządowi greckiemu radę, aby się zgodził z koniecznością i tym sposobem oszczędził Francyi przykrości, jakąby dla niej był udział w akcyi mocarstw przeciw Grecyi. A udział ten jest nieodzownym dla utrzymania pokoju. Delyannis odpowiedział, że rząd przystąpi do rozbrojenia, o ile na to położenie rzeczy pozwoli, ale będzie się starał w rokowaniach dyplomatycznych doprowadzić do załatwienia kwestyi nierozstrzygniętych. Zawiadomiono o tem wszystkie inne mocarstwa, które w ultymatum zażądały rozbrojenia się Grecyi do tygodnia.

Zaraz następnego dnia zawinęły do Pireusu po jednym pancerniku [illegible] mocarstw. W dwa dni później [illegible] wręczyli posłowie mocarstw [illegible] ultymatum, które było groźbą, zmieniło tak sytuacyę, iż Grecya przyrzeczenia, danego Francyi, w całej jego rozciągłości dotrzymać nie może, ale mimo tego rząd będzie powoli rozpuszczał armię. Freycinet oświadczył, że wcale nie ofiarował Grecyi pośrednictwa, jeno radził Grecyi, spowodowany do tego sympatyą, łączącą Grecyę z Francyą, aby jak tylko najrychlej się rozbroiła. Mocarstwa powtórzyły swoje żądanie, poprzednio wypowiedziane, a równocześnie na wiadomość nadesłaną przez greckiego wodza znad granicy tureckiej o groźnych ruchach tureckiej armii, wysłano do Tesalii garnizon ateński. Posłowie mocarstw po tym fakcie opuścili stolicę grecką i przenieśli się na pokład pancerników. Działo się to 7 maja, a między pięciu posłami był też obecny ambasador angielski u dworu wiedeńskiego sir Horacy Rumbold. Natychmiast sekretarze poselstw pozostali w Atenach, zawiadomili rząd grecki o rozpoczęciu blokady. Rozciągnęła się ona na całe wschodnie wybrzeże Grecyi i wszystkie statki pod flagą grecką. [illegible]

W dniu 9. maja podał się Delyannis do dymisyi, ale król zgodził się na to dopiero po kilku dniach. Gabinet Walwisa nie trwał dłużej nad tydzień, ale miał czas wydać rozkaz zatrzymania się oddziałom wojsk już [illegible] w drodze i zwołać izby. Większość zdobył Trykupis, antagonista Delyannisa. [illegible] rządu, który miał dźwigać wszystkie konsekwencye ciężkiego położenia. [illegible] nad granicą turecką, w których [illegible] Greków i [illegible] Turków zginęło, a [illegible] Greków dostało się do niewoli tureckiej, ale rezerwy greckie odesłano do domu, a rząd [illegible] do rozbrojenia armii. Blokada skończyła się 7. czerwca. [illegible] skarb państwa [illegible] 20 milionów [illegible] nowych podatków i na podwyższenie ceł wywozowych. Dzięki polityce Delyannisa Grecya zadłużyła się [illegible] i w rezultacie niczego się nie nauczyła.

## Ruch przedwyborczy.

**Stanisławów d. 16 marca.**

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wrogowie nasi upatrzyli sobie widocznie w powiecie naszym jakiś wyłom w twierdzy narodowej, skoro tędy [illegible] Pernerstorfera popierają Rusini romańczukowcy, którzy w Tyśmienicy rozporządzają większością, następnie inteligencya i pseudo-inteligencya żydowska w Stanisławowie, wielbiciele i czytelnicy *Neue Freie Presse*, ślepo jej wierzący, która ich straszy widmem szkoły wyznaniowej, a upadek żydów we Wiedniu zwala na rządy polskie. Najprzezorniejsi i niby nam przychylni pomiędzy nimi powiadają, że ofiarę uczynią ze swych przekonań wstrzymując się od wyborów. Nie dziwmy się, toż faryzeusze wyszli z Izraela. Kandydatura ta liczy dalej na kilkadziesiąt głosów socyalistów, którzy tylko rozsądnem rozdzieleniem ich na okręgi wyborcze w V kuryi, żadnego wyborcy przeforsować nie mogli.

W końcu zaś agitują zawzięcie przeciw kandydaturze narodowej tutejsi handlarze nierogacizny z chlubnym wyjątkiem p. J. Jackowskiego, rzekomo rozżaleni na p. ministra Bilińskiego.

Przeciwnicy nasi liczą najbardziej na indolencyę pewnej części wyborców stanisławowskich, że czwarta ich część nie stanie do urny, spuszczając się na pewny wybór ministra i że w ten sposób zaskoczą nas znienacka, czerpiąc otuchę z nieszczęsnego wyniku wyborów w V. kuryi we Lwowie i Krakowie.

Na szczęście komitety nasze przestrzeżone ocknęły się jeszcze w porę, a p. M. Brykczyński młody, pełen energii i zapału, zastępujący nieobecnego przewodniczącego, niemniej p. burmistrz miasta dr. Nimhin dwoją się i troją, chcąc tę hańbę, gdyby Pernerstorfer choćby tylko kilkadziesiąt głosów otrzymał, od miasta odwrócić — a przy pomocy patryotycznych wyborców i ludzi dobrej woli, choć nie powołanych na przewodnie miejsca, mimo to pragnących wedle sił sprawie narodowej służyć, da Bóg potrafimy nawał wrogów odeprzeć.

Władza powinnaby po wyborach wglądnąć dokładniej w powiat tłumacki. Tam dalej tak, jak jest, zostać nie może.

---

**Z pow. nadwórniańskiego 16. marca.**

(Kor. *Gaz. Nar.*)

W numerze 71 *Gaz. Nar.* znajduje się korespodencya z powiatu stanisławowskiego, w którym korespondent porusza rozmaite kwestye wyborcze i rozmaite sposoby agitacyi i praktykowane obecnie w tym powiecie a nadto czyni uwagę, że ks. Kornel Mandyczewski dotychczasowy a dziś ponownie wybrany posłem z gmin wiejskich, nie staje przed swoimi wyborcami a nadto, że nie pokłonił się przed wyborami swemu ks. biskupowi.

Co do pierwszego zarzutu niezdawania się swoim wyborcom to podzielałbym takowy w zupełności, gdyby nie jedno, ale nad czem się korespondent nie zastanowił, a tem jest to, że dziś zdaje się nie brak takich, którzy nietylko bez końca mówią ale i obiecują słodkie gruszki na wierzbach, lecz za to mało takich, którzy mniej mówiąc, więcej działają lecz i to pominąłbym, bo rzeczywiście obowiązkiem każdego posła jest przed swoimi wyborcami stanąć i zdać sprawę z tego, co przez całą kadencyę czynił. Nie wątpię też, że sz. nasz poseł byłby to zrobił, gdyby nie agitacya taka, jaką się dziś prowadzi. Wobec niej i wskutek niej nie jawił się nasz sz. poseł przed swoimi wyborcami i za złe mu tego wziąć nie można, bo trudno wymagać od człowieka w tym wieku, aby się umyślnie narażał na to, aby go jednostki wyzute ze wszystkiego, obrzuciły błotem, jednostki podobne do tych, które się publicznie ohlubiły obrzuceniem jajami ks. metropolitę. Inna rzecz będzie, gdyby po ostygnięciu gorączki wyborczej nie stanął przed wyborcami, i nie objawił tego, do czego obowiązany jest, a to zdając sprawę z tego, co uczynił dotychczas, co nadal robić za swój obowiązek uważa. W takim razie i ja wziąłbym mu to za złe, gdyż źle by się przysłużył sprawie, dając możność wrzaskliwym warchołom strojenia się w cudze pióra i przywłaszczania sobie tego, co inni zdziałali. Smutne zaiste czasy, gdy nie praca i zasługa popłaca, ale gardłowanie, a im kto lepiej krzyczy, tem więcej sobie zasług przypisuje, a jeszcze smutniejsza, iż biedni ludzie takich krzykaczy, jako swoich zbawców uważają, jedno atoli pociesza, że wszystko ma swój kulminacyjny punkt i swój koniec i że niedaleki czas przejrzenia.

Co do drugiego zarzutu, że się niepokłonił ks. biskupowi, to już tego zarzutu zupełnie nie rozumiem. Jeśli ks. Kornel Mandyczewski staje jako znany poseł i kandydat metropolitalny, to któż go popiera, jeśli nie motropolita, a jeśli sz. korespondent ma jakieś wątpliwości, to niech raczy swoich wyborców stanisławowskich zaprowadzić do najprzewielbn. ks. biskupa, że nie potrzebuje się kłaniać, bo ztamtąd ma polecenie, aby jako wierny syn Kościoła wytrwał na swoim stanowisku.

Wysuwaniem zaś świeżej kandydatury choćby najsympatyczniejszej w ostatniej chwili oddaje sz. korespondent sprawie niejako niedźwiedzią usługę, bo tem można dojść tylko do rozstrzelania głosów, czemby się pomogło do zwycięstwa najmniej pożądanemu, to też sądzę, że tu nie ma już czasu na sejmikowanie a tylko jedności i karności potrzeba a rezultat będzie dobry.

---

**Kołodziejówka 15. marca.**

Na podstawie §. 19. ust. pr. proszę najuprzejmiej o umieszczenie w łamach szanownego czasopisma następującego sprostowania:

W nr. 71 *Gazety Narod.* z d. 12. bm. w sprawozdaniu z pow. stanisławowskiego z ruchu przedwyborczego znajduje się następujący ustęp: „W Kołodziejówce np. ks. Szeparowicz zaprzysięgał wyborców, żeby na Lacha nie głosowali i na kazaniach mówił im o zamiarach zaprowadzenia pańszczyzny; są to fakta już stwierdzone".

Oświadczam tedy najuroczyściej i sumieniem kapłańskiem stwierdzam, że cały ustęp przytoczony nie zawiera ani słowa prawdy. Ażeby tem bardziej utwierdzić w prawdziwości mego oświadczenia, opiszę kilku słowy przebieg akcyi wyborczej i genezę powyższej bajki, a na stwierdzenie tego co piszę jako zupełnie wiarogodne, mogę powołać się na klasycznych świadków, a nawet tych, którzy w akcyi wyborczej najżywszy udział brali.

Udział mój w akcyi wyborczej, tak zbrodniczo w powyższym ustępie przedstawiony, ograniczał się do bardzo

---

## W szpitalu obłąkanych

przez

**Juliusza Claretie.**

Wiedziałem, że biedny Albert Seemes znajduje się już oddawna w domu doktora Coxa.

Albert Seemes! Przyjaciel mych lat młodzieńczych, pełen polotu i fantazyi, wiecznie wesoły, dusza naszych zabaw, nie lękający się niczego, niestrudzony jak Yorrick, zawsze pierwszy i najzręczniejszy zarówno w regatach, lub wycieczkach na strome szczyty górskie, jako też wtedy, ilekroć przebiegaliśmy pustynię, chciwi nowych wrażeń i przygód! Młodzieży obecnej nie znane już jest nazwisko Alberta Seemesa, którem rozbrzmiewały gazety, które spotykało się stale w kronice zabaw wielkiego świata, które królowało w teatrze, na bulwarach, w klubach. Młody i urodziwy ten Anglik, wykwintny zawsze w manierach, uosobiony światowiec nadawał ton paryskim *swells* i wskrzesił tradycyę lorda Seymora. I nagle znika nam z oczu... Widziano go wyjeżdżającego do Trouville, skąd jednak pewnego dnia wyjechał, nie uprzedzając nikogo i wpadł jak kamień w wodę.

Co się z nim stało? oto pytanie, które było na wszystkich ustach. Wprawiło ono w gorączkowy ruch reporteryę. Pojawiły się w dziennikach krótkie wzmianki, z których jedne opiewały, że młody i sympatyczny Anglik wyjechał do Indyj, by zapolować na tygrysy, w innych zaś zapewniano, że wstąpił do zakonu Kartuzów i zamierza spędzić tam resztę żywota...

Tak cały tydzień upłynął na daremnych badaniach, gdzie ukrywa się nasz przyjaciel; cały tydzień, czyli jak na Paryż, bardzo długo. Gdy nadeszła wreszcie niedziela, nikt już nie zajmował się losem Alberta Seemesa, uwagę publiczną pochłonęły inne sprawy. Jeżeli czasem ktoś jeszcze wspomniał o nim w toku rozmowy, odpowiadano mu obojętnie: „Młody Albert? — zniknął!" Może został jakim królem egzotycznym, może się ożenił, albo spełnia gdzieś obowiązki zakrystyana na prowincyi. Ostatecznie ustaliło się zdanie, że od pewnego czasu Albertowi poprzednia fantazya już nie dopisywała i że postradał swą oryginalność. Nie pozostawało mu więc nic innego, tylko zejść z horyzontu.

— W tem musi być kobieta — dodawał młody Nataniel, który nie lubił nigdy Seemesa

Był to tylko domysł Nataniela, na niczem nie oparty, a jednak Nataniel miał słuszność. Na drodze życia Alberta Seemesa stanęła rzeczywiście istota, która, niby meteor ognisty, pozostawiła po sobie tylko zgliszcza i popioły. Była to powabna, wysoka dziewczyna, obdarzona kuszącym wdziękiem, z gęstymi jasnymi splotami, o łagodnym wyrazie oczu błyszczących z pod opuszczonych rzęs, z wiecznym uśmiechem na ponętnych, purpurowych ustach. Tego jeszcze lata spotkałem ją w Luchons, a następnie w cyrku zimowym. Stosunek jej z Albertem byłby taki, jak tysiące tego rodzaju miłostek, ale nieszczęście mieć chciało, że biedny marzyciel, nie poprzestając na posiadaniu cudnego lecz zimnego posągu, usiłował tchnąć w niego duszę. A to nie należy do łatwych zadań. Opuścił Paryż, aby oddać się całkowicie swej miłości, i wówczas to porzucił ją, czy też ona go porzuciła, albowiem słowo „porzucić" bywa najczęściej dopełnieniem słowa „kochać". Ten to fakt zeszedł się ze zniknięciem naszego Seemesa.

Kochając go jak brata, nie ustawałem w poszukiwaniach. Przyjaźń jest skromnem, bladem może uczuciem w porównaniu z miłością, ale nieznaczne i pewne kroki przyjaźni mają większą wartość, aniżeli gwałtowne skoki namiętności. Dowiedziałem się też, że ciężko chory, chory na ciele i duchu Albert Seemes, znajduje się w klinice dra Coxa w Richmond, i że walcząc ze świeżą jeszcze falą wspomnień usiłuje zapomnieć o swojej miłości. Znakomity lekarz, przywódca szkoły neuropatologów angielskich, zapytany przezemnie, czy mógłbym zobaczyć się z naszym przyjacielem, odpowiedział mi na razie, że lepiej byłoby pozostawić jeszcze Alberta pod kojącym wpływem samotności.

Widok dawnego towarzysza z czasów paryskich mógłby, zdaniem lekarza, wstrząsnąć zbytnio chorymi nerwami. Odwieczne drzewa parku, malownicza miejscowość, pogodne niebo letnie, niezakłócona niczem cisza, wszystko to powinno powoli ukołysać wzburzone nerwy. Następnie jednak listy, dochodzące mnie z Anglii, brzmiały coraz posępniej; choroba, którą początkowo cechował powolny i łagodny pozornie przebieg, rozwijała się teraz z przerażającą szybkością. Wreszcie pewnego dnia rano wręczono mi następującą wiadomość od dr. Coxa: „Przyjeżdżaj pan natychmiast, jeżeli chcesz, aby przyjaciel poznał cię jeszcze!"

Jakto! Tak prędko! Człowiek młody, tryskający życiem, obdarzony hojnie od natury, wyborny strzelec, z głową Van Dycka, z której spływały miękko krucze kędziory, człowiek ten pod wpływem paraliżu postępowego doszedł do tego, że mógłby nie poznać najserdeczniejszego, starego przyjaciela!

Poleciłem zaraz przygotować walizkę i wsiadłem do pociągu odchodzącego do Londynu, a o świcie byłem już w drodze do Richmondu. Był to dzień 1. września, sobota; nie zapomnę jej nigdy! Dzień był prześliczny, acz nieco chłodny, gdyż chłody jesienne zawitały w tym roku trochę wcześniej niż zazwyczaj. Gdy wysiadłem z parowca na brzeg, było dziesięć minut do siódmej. Pamiętam, że spojrzałem na zegarek. Nie znając miasta, zapytałem jednego z przechodniów o adres dr. Coxa.

Zapytany był robotnikiem, a może marynarzem; w każdym razie należał do tej sfery. Spojrzał na mnie wzrokiem nieskończenie zabawnym, jakby wystraszonym, i zapytał:

— Szpital obłąkanych?

Władam nieźle językiem angielskim i wymowa moja, nieco świszcząca, jest podobno dość prawidłowa.

— Tak jest, szpital obłąkanych doktora Coxa!

— O sto kroków — odpowiedział nareszcie. — W dole na prawo, widać stąd słupy sztachet.

Na brzegu Tamizy, we wskazanym kierunku, w otoczeniu ogromnych drzew, ujrzałem istotnie dom, a raczej wejście do domu, a zbliżając się zacząłem już rozróżniać gęste sztachety, ciągnące się daleko, jak okiem sięgnąć i porosłe purpurowymi liśćmi bluszczu; mimowoli przychodziło na myśl, że za sztachetami temi kryje się ogromny gęsty park. Z wybornego przewodnika okolic Londynu dowiedziałem się poprzednio, że dom doktora Coxa był niegdyś własnością niejakiego księcia Hamiltona; źle widocznie powiadomiony autor przewodnika twierdził nadto, że głośny z awanturniczych przygód hr. Antregue urządził tu ongi coś w rodzaju centralnego biura emigracyjnego, będącego właściwem gniazdem wszystkich spiskowców, i że tutaj zabity został wraz z piękną śpiewaczką Saint Huberti. Bajki: Skąd mógł czerpać ten uczony swe wiadomości?

Tak czy owak, dość że zbliżałem się stopniowo do domu doktora Coxa, mając wciąż przed oczami Tamizę, toczącą wolno niebieskie fale, jakby zastygłe w tym chłodzie wieczornym. Od wysokich drzew wybrzeżnych padały w toń ciemne cienie. Jesienny wiatr smagał mnie surowym swym oddechem; suche liście uciekały szybko przedemną po pochyłości, jakby zdjęte przerażeniem, jak szwadrony jeźdźców w rozsypce.

Drzwi sztachet, prowadzące do doktora Coxa, zastałem jeszcze otwarte. Odźwierny, stojący z prawej strony przed swem mieszkaniem, spojrzał na mnie obojętnie i wpuścił mnie w milczeniu, nie zadając nawet pytania, do kogo przychodzę. Sięgnąłem machinalnie do pugilaresu, chcąc przekonać się, czy zabrałem z sobą bilety wizytowe. Szczęśliwie znalazłem jeszcze jeden bilet, ale nieruchomy szwajcar nie zapytał mnie nawet o to.

(C. d. n.)

niesnacnych granic, a mianowicie do ponoszenia moich parafian, co to są wyborcy i w jaki sposób odbywają się w IV. i V. kuryi, a w końcu wezwałem ich, ażeby naradzili się nad odpowiednimi kandydatami, wypraszając się z góry, ażeby mnie nie wybrano — po tem oświadczeniu opuściłem natychmiast salę zebrań, ażeby ich moją obecnością nie krępować. Oświadczam, że ani wtedy, ani przedtem nigdy, nikt, a tem bardziej ja, nie wspominałem o głosowaniu na jakiegobądź Lacha, gdyż nikt taki o to nie ubiegał się. Już samo wyrażenie w powyższym ustępie, jakobym miał zakazywać głosować na Lacha, okaże się wprost niemożliwem, gdyż mam żonę Polkę a i większa część mojej rodziny z Polaków składa się. Ale żyje tu we wsi emerytowany leśniczy dworski Antoni Stach, który jest bajarzem pierwszej wody i zabawia w wolnych chwilach mieszkańców tutejszych opowiadaniem niestworzonych rzeczy, któreby nadawały się często-gęsto do pisma humorystycznego. On to był przy powyższej naradzie, on zaniósł do obu dworców wiadomość, że pewien parobek ze wsi miał powiedzieć w przy dzień przed wyborów, żeby na Lacha nie głosować, przyczem ksiądz miał być obecnym. Dowiedziawszy się o tem, posłałem po owego parobczaka i po tegoż leśniczego i przy świadkach zeznały obie strony, że powyższy parobek ani takich, ani podobnych słów nie użył, że ksiądz tam nigdy być przy tem obecnym. Tłumaczył się przy tem ów leśniczy, że wprawdzie powiedział to przed obu panami tu zamieszkałymi, ale „ażeby się jemu nie dziwować, gdyż już jest stary i wiele nie doczuwa". Kto takiej zmyślone wyrażenie parobczaka ze wsi włożył w usta moje, w jaki sposób dostało się ono aż do dzienników, nie wiem.

*Ks. Zenon Szeparowicz*, proboszcz.

---

Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części kraju zatwierdził następujące kandydatury na posłów do Rady państwa z kuryi II. (miast), a mianowicie:

1. Na okręg wyborczy: miasto Kraków: dr. Augusta Sokołowskiego, dotychczasowego posła i dr. Ferdynanda Weigla, dotychczasowego posła.
2. Na okręg wyborczy: miasto Nowy Sącz-Wieliczka Biała: JE. dr. Stanisława Madeyskiego, dotychczasowego posła.
3. Na okręg wyborczy: miasto Tarnów-Bochnia: dr. Tadeusza Rutowskiego, dotychczasowego posła.

Wzywa się zatem wszystkich wyborców odnośnych okręgów do popierania wymienionych wyżej kandydatów i do solidarnego za ich wyborem głosowania.

Przewodn. komit. cent.: *Józef Męciński*.
Sekretarz: *Dr. Karol Pieniążek*.

---

*Czas* pisze: „Słyszymy, że o mandat poselski z miasta Krakowa ubiega się między innymi p. Propper, adwokat tutejszy i radca miejski i że przez dewszystkiem w kole swoich współwyznawców rozwinął żywą akcyę za swoją kandydaturą. Przeciw tej kandydaturze oświadczamy się z całą stanowczością i wzywamy niedyście naszych przyjaciół politycznych, ale wyborców wszystkich obozów i odcieni, aby temu kandydatowi głosu swego nie dawali. Mamy także nadzieję, że wyborcy izraelicy w swoim własnym interesie zrozumieją, że kandydatura p. Proppera z miasta Krakowa jest ze wszech miar niewłaściwą, i dla nich samych może się okazać szkodliwą."

---

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Niniejszem zapraszam szanownych wyborców wielkiej własności okręgu Stanisławów Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz na zebranie przedwyborcze celem zdania sprawy z dotychczasowej mojej działalności poselskiej — na dzień 21 marca o godzinie 7 wieczorem w sali Rady powiatowej w Stanisławowie.

*Wojciech Dzieduszycki*.

---

Donosiliśmy już, iż okręg wielkiej własności Tarnopol Zbaraż-Skałat-Trembowla, z którego posłował dotąd p. L. Chrzanowski, mający obecnie wybór zapewniony z wielkiej własn. okręgu przemyskiego, — nie stawiał dotychczas niczyjej kandydatury, rezerwując na wszelki wypadek ten mandat dla Leona hr. Pinińskiego, gdyby tenże nie został był wybrany z kuryi gmin wiejskich Tarnopol-Skałat-Zbaraż. Gdy atoli wczoraj Leon hr. Piniński wyszedł zwycięsko z walki wyborczej — grono wyborców wielkiej posiadłości tychże obw. tarnopolskiego, jak telegrafuje nam marszałek powiatu dr. Korytowski, postanowiło postawić kandydaturę p. Michała Garapicha, właściciela Cebrowa, która ma wszelkie szanse powodzenia.

---

### Wybór z m. Lwowa.

P. dr. Br. Łoziński przybył wczoraj do redakcyi *Gaz. Nar.* i oświadczył, iż kandydatury swej nie cofa. Skoro p. Łoziński nie uznał, iż bezcelową, bo nie mającą szans wyboru kandydaturą swoją nadweręża obowiązek karności narodowej i szkodzi uznanej przez siebie potrzebie bezwarunkowej solidarności Koła polskiego, dopuszczając bowiem do rozbicia się głosów, ułatwia tem samem ewentualne zwycięzstwo najzagorzalszym przeciwnikom solidarności Koła polskiego, pp. Lewakowskiemu i Rewakowiczowi, przeto jest *rzeczą wyborców m. Lwowa okazać się karnymi* i pomnąc na grożące niebezpieczeństwo ewentualnego wyboru pp. Lewakowskiego i Rewakowicza, **stanąć jutro w czwartek** do urny wyborczej jak jeden mąż i **solidarnie głosować**, bez względu na osobistą sympatyę do tego lub owego kandydata, na

**prof. dra Leonarda Piętaka**
**i adw. dra Władysława Dulębę!**

---

Komitet powszechny, który początkowo polecił kandydaturę prof. dr. Leonarda Piętaka i Henryka Rewakowicza, ogłasza obecnie, iż gdy p. Rewakowicz oświadczył, że „kandyduje solidarnie z p. Lewakowskim na podstawie jednego i tego samego programu", a komitet powszechny uznał jako nieodpowiadający swemu programowi zasadę niewstąpienia do Koła polskiego. przeto podtrzymując kandydaturę prof. dr. Leonarda Piętaka cofa swoje polecenie kandydatury Henryka Rewakowicza, zostawia swobodę w głosowaniu na drugiego kandydata, dodając atoli, że tym drugim kandydatem może być tylko dr. Władysław Dulęba. Więc i prezydynm komitetu powszechnego, które tworzą prof. dr. Kalina, prof. dr. Dziwiński, radca dr. Balko, Jan Wewiórski i Karol Dołżycki, zaleca kandydaturę:

dr. Leonarda **Piętaka**
i dr. Władysława **Dulęby**.

---

Wczoraj odbyło się posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, następnie odbyło się próbne głosowanie nad kandydatami z tej Izby do Rady państwa. Wobec tego, że p. Władysław Gubrynowicz, postawiony przez grono wyborców, zrzekł się mandatu, uznany został za jedynego kandydata wiceprezydent Izby p. Jakób Piepes.

---

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

W dzisiejszym *Kuryerze Lwowskim* wyczytałem, że p. Lewakowski Karol na wczorajszem zgromadzeniu wyborczem miał powiedzieć, że „ja nie reagowałem" na zarzut „kłamstwa" uczyniony mi przez niego na poprzedniem zgromadzeniu i w jednym z dzienników.

Prawdomowność p. Lewakowskiego jest niestety tak powszechnie znaną, że zarzut podobny z jego strony mnie osobiście dotknąć nie może i nie zasługiwałby na żadną odpowiedź. Skoro atoli w niniejszym wypadku p. Lewakowski używa zarzutów takich jako fortelu wyborczego dla poparcia swej kandydatury, przeto uważam za obowiązek publiczny ponownie oświadczyć, że wszystko, cokolwiek w mojem przemówieniu na zgromadzeniu komitetu obywatelskiego przeciw p. Lewakowskiemu powiedziałem i co w późniejszym liście otwartym dla sprostowania jego obrony napisałem, w całej pełni utrzymuję, zwłaszcza, że wszystko to stwierdzają rzekome „sprostowania" i wyjaśnienia samego p. Lewakowskiego w zupełności.

W swoich mowach kandydackich, które zupełnie inaczej opiewały, niż późniejsze ich przedruki, zapewniał pan Lewakowski, że do wyborów w Galicyi wschodniej ani on, ani stronnictwo ludowe zupełnie się nie miesza, równocześnie jednak przyznał, że jeździł po rozmaitych miejscowościach w Galicyi wschodniej, agitując wszędzie przeciw kandydatom narodowym polskim, a również nie zaprzeczy, że wespół z p. Rewakowiczem wysunął imieniem „stronnictwa ludowego" swoją kandydaturę we Lwowie, a więc w Galicyi wschodniej i to w kuryi miejskiej. Ponieważ przypuścić muszę, że panu Lewakowskiemu wiadomo, iż Lwów, Jaryczów, Tyśmienica, Gródek, Jaworów itd. leżą w Galicyi wschodniej, muszę niestety stwierdzić, co już koledzy p. Lewakowskiego z parlamentu dawno stwierdzili, że p. Lewakowski jest człowiekiem politycznie niepoczytalnym, mówi i działa bez świadomości i zastanowienia się, miota zarzutami i obelgami również w stanie niepoczytalnym, poczem ma żal i zawiść do wszystkich, zamiast do siebie samego. W życiu politycznem jest to bardzo wygodnie, ale nie szlachetnie, wszystkich i wszystko krytykować, łżyć, znieważać, pochlebiać masom, piorunować na wyzyskiwaczów i nadużycia, a samemu bez pracy nadużywać stanowiska i majątku.

Mam nadzieję, że Szanowny pan Redaktor nie odmówi tym kilku uwagom miejsca w swem piśmie.

Z prawdziwem poważaniem
*Prof. dr. Stanisław Głąbiński.*

---

# Wynik wyborów
## do parlamentu wiedeńskiego.

**Lwów** d. 17. marca.

Wczoraj odbywały się wybory z kuryi gmin wiejskich: w Galicyi 27 posłów, a w Istryi i Gorycyi po 2 posłów.

*Istrya.*

**Parenzo** d. 17 marca.

Przy wczorajszych wyborach z kuryi wiejskiej wybrani zostali: w okręgu Pisino ponownie Spincic, w okręgu Parenzo ponownie dr. Laginja.

*Gorycya.*

**Gorycya** d. 17 marca.

Przy wczorajszych wyborach z kuryi wiejskiej wybrani zostali: w okręgu Gorycya hr. Alfred Coronini, w okręgu Gradyska włoski kleryk Zanetti.

---

*Czechy* (V kurya).

**Praga** d. 17 marca.

Przy wczorajszym ściślejszym wyborze z V kuryi z okręgu Praga wybrany został młodoczech Brzeznowsky większością 800 głosów przeciw socyaliście Dedicowi.

---

# Wybory w Galicyi
## z gmin wiejskich.

**Telegramy:**

**Lwów** d. 17 marca.

Uzupełniając wczorajsze nasze telegraficzne doniesienie o przebiegu wyborów z gmin wiejskich w kraju naszym, przytaczamy jeszcze szczegółowe relacye z 11 okręgów, które otrzymaliśmy dopiero po zamknięciu wczorajszego numeru prowincyonalnego, t. j. po godzinie 7. wieczorem. Oto te

**Sanok** d. 16. marca. Głosowało 254. Kandydat narodowy Józef Wiktor wł. dóbr, otrzymał 131 głosów, kandydat ludowców włość. Milan 44, kandydat komitetu romańczukowskiego ks. Włodz. Ryniawiec, prob. z Liskowatego 78 głosów.

**Brzozów** d. 16. marca. Na 164 głosujących otrzymał: Józef Wiktor 80, włość. Milan 69, ks. Ryniawiec 9 głosów.

**Lisko** d 16 marca. Na 190 głosujących otrzymali: Józef Wiktor 93, włościanin Milan 11, ks. Ryniawiec 86 głosów.

W okręgu zatem *Sanok-Brzozów-Lisko* na 607 głosujących otrzymał kandydat narodowy Józef Wiktor 304 głosów, kandydat ludowców włościanin Milan 124, a kandydat ruski ks. Ryniawiec 173 głosów.

Wybrany zatem został kandydat narodowy Józef **Wiktor**.

---

**Kałusz** d 16. marca. Na 190 głosujących otrzymał kandydat narodowy Edmund Nawrocki, starosta w Dolinie, 81 głosów; kandydat ruski dotychczasowy poseł Julian Romańczuk 109 głosów.

**Dolina** d. 16. marca. Na 225 głosujących otrzymał Nawrocki 205 głosów, Romańczuk zaś 20 głosów.

**Bóbrka** d. 16. marca. Na 175 głosujących otrzymał Nawrocki 66 głosów, Romańczuk zaś 109 głosów.

W okręgu zatem *Kałusz-Dolina-Bóbrka* na 590 głosujących otrzymali: kandydat narodowy Edmund Nawrocki 352 głosów, a Romańczuk 238 głosów.

Wybrany zatem został p. Edmund **Nawrocki**.

---

**Żółkiew** d. 16. marca. Polskiego kandydata nie stawiano. Na 205 głosujących otrzymał kandydat metropolitalny dotychczasowy poseł Anatol Wachnianin 114 głosów, kandydat komitetu romańczukowskiego dr. Michał Korol, adwokat w Żółkwi 77 głosów.

**Sokal** d. 16. marca. Na 226 głosujących otrzymał Wachnianin 132 głosów, Korol 94.

**Rawa** d. 16 marca. Na 224 głosujących otrzymał Wachnianin 98 głosów, Korol 126.

W okręgu tedy *Żółkiew-Sokal Rawa* na 655 głosujących otrzymali: kandydat metropolitalny Anatol Wachnianin 344 głosów, a radykał ruski dr. Korol 287 głosów.

Wybrany zatem został kandydat metropolitalny p. Anatol **Wachnianin**.

---

**Kraków** d. 16 marca. Na 209 głosujących otrzymali: kandydat komitetu centr. adw. dr. Bronisław Guńkiewicz 5 głosów, kandydat stronnictwa ludowego włościanin Franciszek Wójcik z Wyciąża 104 głosów, kandydat Stojałowskiego dr. Danielak 87 głosów.

**Wieliczka** 16 marca. Na 285 głosujących otrzymali: dr. Guńkiewicz 36 głosów, włościanin F. Wójcik 45 głosów, Danielak 190 głosów.

**Chrzanów** 16 marca. Na 193 głosujących otrzymali: dr. Guńkiewicz 54 głosów, włościanin F. Wójcik 21, głosów, Danielak 112.

W okręgu tedy *Kraków-Wieliczka-Chrzanów* na 676 głosujących otrzymali: kandydat centraln. komitetu adwokat dr. Bronisław Guńkiewicz 95 głosów, a ludowiec Franciszek Wójcik, włościanin z Wyciąża 166 głosów, kandydat zaś Stojałowskiego dr. Michał Danielak 389.

Wybrany zatem został Stojałowszczyk dr. Michał **Danielak**.

---

**Biała** d. 16 marca. Na 196 głosujących otrzymali: kandydat centr. komitetu Franciszek Kramarczyk 27 głosów, kandydat Stojałowskiego włościanin Jan Zabuda 128 głosów.

**Żywiec** 16 marca. Na 221 głosujących otrzymali: Kramarczyk 108 głosów, Zabuda 99 głosów,

W okręgu tedy *Biała-Żywiec* na 417 głosujących otrzymali: kandydat centr. komitetu Franciszek Kramarczyk 155 głosów, stojałowszczyk włościanin Jan Zabuda 227 głosów.

Wybrany zatem został stojałowszczyk włościanin Jan **Zabuda**.

---

**Wadowice** 16 marca. Na 257 głosujących otrzymali: kandydat centr. komitetu dr. Mikołaj Klakurka — głosów, kandydat Stojałowskiego ks. Andrzej Szponder 204 głosów, ludowiec Andrzej Średniawski z Górnej Wsi 46 głosów.

**Myślenice** 16 marca. Na 183 głosujących otrzymali: dr. Klakurka 7 głosów, ks. Szponder 97 Średniawski 74 głosów.

W okręgu tedy *Wadowice-Myślenice* na 440 głosujących otrzymali: kandydat centr. komitetu dr. Mikołaj Klakurka 7 głosów, kandydat Stojałowskiego ks. Szponder Andrzej, były wikary w Makowie 301 głosów, a ludowiec poseł sejmowy Andrzej Średniawski z Górnej Wsi 120 głosów.

Wybrany tedy został zwolennik Stojałowskiego ks. Andrzej **Szponder**.

---

**Nowy Sącz** d. 16. marca. Na 272 głosujących otrzymali: Dotychczasowy poseł i kandydat centralnego komitetu włościanin Jan Potoczek 148 głosów, Jan Ciszyk 93 głosów.

**Limanowa** d. 16 marca. Na 181 głosujących otrzymali: Jan Potoczek 58 głosów, Jan Ciszyk 123 głosów.

**Nowy Targ** d. 16 marca. Na 165 głosujących otrzymali: Jan Potoczek 148 głosów, Jan Ciszyk 15 głosów.

**Grybów** d. 16 marca. Na 133 głosujących otrzymali: Jan Potoczek 92 głosów, Jan Ciszyk 13 głosów.

W okręgu tedy *Nowy Sącz-Limanowa-Nowy Targ-Grybów* na 751 głosujących otrzymali: kandydat centralnego komitetu i dotychczasowy poseł włościanin Jan Potoczek 446 głosów, Jan Ciszyk 244 głosów.

Wybrany zatem został: **Jan Potoczek**.

---

**Bochnia** d. 16 marca. Na 259 głosujących otrzymali: Kandydat komitetu centralnego Jan Götz z Okocima 9 głosów, ludowiec Adam Bardel, włościanin z Mikluszowic 130 głosów.

**Brzesko** d. 16 marca. Na 250 głosujących otrzymali: kandydat centr. komitetu Jan Götz z Okocima 145 głosów, ludowiec Adam Bardel, włościanin z Mikluszowic 50 głosów, stojałowszczyk, włośc. Marzec 54 głosów.

W okręgu tedy *Bochnia-Brzesko* na 509 głosujących otrzymali: Kandydat komitetu centralnego Jan Götz z Okocima 237 głosów, włościanin Bardel 114 głosów, włościanin Marzec 54 głos.

Gdy nikt w okręgu *Bochnia-Brzesko* nie otrzymał absolutnej większości (255 głosów) zarządzono wybór ściślejszy.

**Bochnia** d. 16 marca. Przy ściślejszym wyborze Götz otrzymał 105 głosów, Bardel 145 głosów.

**Brzesko** d. 16 marca. Przy ściślejszym wyborze Götz otrzymał 172 głosów, Bardel 63 głosów.

[illegible] ściślejszym wyborze w okręgu *Bochnia-Brzesko* głosowało 485. Z tego Jan Götz otrzymał 277 głosów, Adam Bardel 208 głosów.

Wybrany zatem został kandydat komitetu centralnego: **Jan Götz**.

---

**Tarnów** d. 16 marca. Na 176 głosujących otrzymali: kandydat centralnego komitetu Leopold Płaziński, em. starosta, 74, ludowiec, poseł sejmowy Jan Bojko, włościanin z Gręboszowa 96 głosów.

**Pilzno** d. 16 marca. Na 195 głosujących otrzymali: Płaziński 63 głosów, Bojko 132 głosów.

**Dąbrowa** d. 16 marca. Na 179 głosujących otrzymali: Płaziński 15 głosów, Bojko 164 głosów.

W okręgu tedy *Tarnów-Pilzno-Dąbrowa* na 550 głosujących otrzymali: kandydat centralnego komitetu, były starosta Leopold Płaziński 152 głosów, kandydat ludowców, włościanin z Gręboszowa Jan Bojko 392 głosów.

Wybrany zatem został: **Jan Bojko**.

---

**Ropczyce** d. 16 marca. Na 117 głosujących otrzymali: kandydat centralnego komitetu, właściciel dóbr Henryk Dolański 45 głosów, kandydat ludowców, Franciszek Krempa z Padwi 65 głosów.

**Mielec** d. 16 marca. Na 184 głosujących otrzymali: Dolański 27 głosów, Krempa 123 głosów.

**Tarnobrzeg** d. 16. marca. Na 170 głosujących otrzymali: Dolański 55 głosów, Krempa 144 głosów.

W okręgu tedy *Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg* na 471 głosujących otrzymali: kandydat centralnego komitetu, właściciel dóbr Henryk Dolański 127 głosów, ludowiec Franciszek Krempa z Padwi 302 głosów:

Wybrany zatem został ludowiec **Franciszek Krempa.**

---

**Rzeszów** d. 16 marca. Na 314 głosujących otrzymali: kandydat centr. komitetu adw. dr. Gustaw Holtzer 118, stojałowczyk Tomasz Szajer włośc. ze Słociny 191 głosów.

**Kolbuszowa** d. 16 marca. Na 178 głosujących otrzymali: Holtzer 92, Szajer 86 głosów.

W okręgu tedy *Rzeszów-Kolbuszowa* na 492 głosujących otrzymali: kandydat centr. komitetu adw. dr. Gustaw Holtzer 210, stojałowszczyk włościanin ze Słociny Tomasz Szajer 277 głosów.

Wybrany zatem został stojałowszczyk Tomasz **Szajer**.

---

**Jasło** d. 16 marca. Na 221 głosujących otrzymali: kandydat str. ludowego Paweł Nawrocki, gosp. z Odrzykonia 142 głosów, Paweł Sapieha 77.

**Gorlice** d. 16 marca. Na 174 głosujących otrzymali: Kazimierz Skrzyński 166, Nawrocki 8 głosów.

**Krosno** d. 16 marca Na 256 głosujących otrzymali: Paweł Sapieha 108 Nawrocki 148 głosów.

W okręgu tedy *Jasło-Gorlice-Krosno* na 651 głosujących otrzymali: kandydat str. ludowego włośc. z. Odrzykonia Paweł Nawrocki 298, Paweł Sapieha 185, Skrzyński 166 głosów.

Gdy nikt absolutnej większości nie uzyskał, zarządzono wybór ściślejszy między ks. Sapiehą a włośc. Nawrockim.

**Jasło** d. 16 marca. Prrzy ściślejszym wyborze ks. Sapieha otrzymał 91 głosów, Nawrocki 117 głosów.

**Gorlice** d. 16 marca. Przy ściślejzym wyborze ks. Sapieha otrzymał 108 głosów, Nawrocki 1 głos.

**Krosno** d. 16 marca. Przy ściślejszym wyborze ks Sapieha otrzymał głosów 67, Nawrocki 115. Nieważnych głosów 27.

Ogółem przy ściślejszym wyborze w okręgu *Jasło-Gorlice-Krosno* głosowało 530. Z tego ks. Paweł Sapieha otrzymał 266 głosów, a kandydat stronnictwa ludowego Nawrocki 233 głosów,

Wybrany przeto został starosta ks. Paweł **Sapieha**.

---

# Po wczorajszych wyborach.

**Lwów** d. 17. marca.

Rezultat wczorajszych wyborów 27 posłów z gmin wiejskich, nazwać można, o ile dotyczy wschodniej części kraju nadzwyczaj pomyślnym, — o ile zaś dotyczy zachodniej części, to na 10 mandatów, połowę zabrali zwolennicy Stojałowskiego, ludowcy 2 a 4 mandaty dostały się kandydatom centralnego komitetu (Hompesch, Götz, Sapieha i Potoczek).

Wynik wyborów we wschodniej części kraju nazywamy nadzwyczaj pomyślnym, gdyż we wszystkich okręgach, w których komitet centralny stawiał polskich kandydatów, ci zostali wybrani z wyjątkiem jedynie okręgu Jarosław-Cieszanów, gdzie nie wyszedł z urny wyborczej włościanin Sebastyan Siara, zatwierdzony przez centralny komitet, lecz inny włościanin ale również Polak Robert Cena, któremu miano to do zarzucenia, że jest zwolennikiem ks. Stojałowskiego.

Świetnym jest rezultat wczorajszych wyborów we wschodniej części kraju także dla tego, że w okręgach najbardziej zagrożonych tak przez agitacye radykalno ruskie, jak i romańczukowskie (jak Tarnopol-Zbaraż-Skałat lub Lwów Gródek-Jaworów itp.) kandydaci polscy odnieśli zwycięstwo a zupełną klęskę poniósł p. Romańczuk, który stawał wczoraj aż w czterech okręgach (Brzeżańskim, Stanisławowskim, Kałuskim i Buczackim) i wszędzie został sromotnie pokonanym.

Ruscy kandydaci otrzymali 7 mandatów tj. tyle, ile im okręgów wolnych pozostawił centr. komitet, nie stawiając tam swoich kandydatów. Komitet centralny zostawił tych 7 okręgów nieobsadzonych w przekonaniu, iż Rusini ugodowcy potrafią w nich wszystkich przeprowadzić swoich kandydatów. Udało im się to atoli, naturalnie przy pomocy Polaków, tylko w 5 okręgach, w 2 zaś, gdzie do ostatniej prawie chwili nie mogli się zdecydować na kandydata, wybrani zostali: romańczukista ks. Daniło Taniaczkiewicz (Złoczów-Przemyślany) i radykał ruski dr. Teofil Okuniewski (Kołomyja Kossów-Śniatyn). I to jedno tylko, iż dr. Okuniewski przedostał się do Rady państwa, zmiejsza świetność wyniku wczorajszych wyborów na wschodniej części kraju.

Co do zachodniej części kraju — to mamy wrażenie, jakby centralny komitet tamtejszy na to stawiał był kandydatów, aby ci bezwarunkowo upadali. Nie chce się po prostu wierzyć, gdy czyta się w telegramach, że „kandydat centr. komitetu" w okręgu Wadowice Myślenice na 440 głosujących otrzymał aż... 7 głosów! Albo, że w Krakowie na 209 głosujących kandydat centr. komitetu dostał... 5 głosów a na ogólną liczbę w tym okręgu głosujących 676 tylko 95 głosów. Chyba z rozmysłu wyszukiwano tak nic a nic nie mających szans kandydatów!

Stronnictwo ludowe poniosło podobnie jak z V. kuryi tak i wczoraj strasznie ciężką klęskę. Z wszystkich jego kandydatów wybranych zostało zaledwie dwu (Bojko i Krempa) i to Bojko nie tyle dzięki ludowcom, ile raczej księżom, którzy oświadczyli się w tym poszczególnym wypadku (bez względu na stronnictwo ludowe) za kandydaturą Bojki, a przeciw p. Stapińskiemu.

Natomiast ks. Stojałowski, siedzący w Czaczy na Węgrzech i nie mogący się pojawić do Galicyi pod grozą wiszącego nad nim aresztu śledczego, odniósł wczoraj niespodziewane zapewne dla niego samego, zwycięztwo. We wschodniej części kraju przeszedł 1 jego kandydat (Jarosław-Cieszanów) a w zachodniej aż 4.

Rezultat wczorajszych wyborów tak się przedstawia w cyfrach: Wybrani zostali kandydaci:

Komitetu centralnego: Tyszkowski (Przemyśl); — Merunowicz (Lwów); — Horodyski (Buczacz); — Czarkowski-Golejewski (Borszczów); — Hompesch (Łańcut); — hr. Piniński (Tarnopol); — dr. Olpiński (Trembowla); — Wiktor (Sanok); — Walewski (Brzeżany); — Nawrocki (Kałusz); — Potoczek (Nowy Sącz); — Götz (Bochnia) i Sapieha (Jasło) — razem 13.

Rusini ugodowcy: Karatnicki (Sambor); — Wachnianin (Żółkiew); — Barwiński (Brody); — Ochrymowicz (Stryj); — ks. Mandyczewski (Stanisławów); — razem 5.

Rusini opozycyoniści (romańczukiści): ks. Taniaczkiewicz (Złoczów); — razem 1.

Rusini radykali: Okuniewski (Kołomyja); — razem 1.

Ze stronnictwa ludowego: Bojko (Tarnów); — Krempa (Ropczyce); — razem 2.

Stojałowszczycy: Cena (Jarosław); — Danielak (Kraków); — Zabuda (Biała); ks. Andrzej Szponder (Wadowice); — Szajer (Rzeszów); — razem 5.

Na 27 tych posłów jest nowych 18 a dawnych tylko 9, z której to cyfry jest 4 Rusinów ponownie wybranych (Barwiński, Ochrymowicz, Wachnianin, Mandyczewski) i 5 Polaków (Piniński, Tyszkowski, Hompesch, Horodyski i Potoczek). Trzej, którzy dawniej posłowali z IV. kuryi (Lewicki, ks. Fischer i ks. Pastor), wybrani zostali d. 11. bm. z kuryi V.

Jeśli weźmiemy w rachubę i kuryę V., z której dokonane zostały wybory 15 posłów d. 11. bm., to okaże się, że na ogólną cyfrę, wybranych dotychczas 42 posłów z naszego kraju, uzyskało mandat:

22 kandydatów kraj. centralnego komitetu,

9 Rusinów a to: 6 metropolitalnych, 2 romańczukistów i radykał Okuniewski,

6 zwolenników Stojałowskiego (Kubik z kuryi V. Wadowice i 5 z gmin wiejskich),

3 ludowców (Winkowski z kuryi V. i 2 włościan z kuryi IV.) i

2 socyal-demokratów (Daszyński i Kozakiewicz).

Powyższe cyfry, o ile odnoszą się do posłów ruskich, zwolenników Stojałowskiego i socyał-demokratów, są ostateczne, — albowiem miasta, wielka własność i Izby handlowe nie wybiorą już żadnego, którýby się do jednej z tych kategoryj zaliczał. Ludowcy także prawdopodobnie ograniczą się do liczby 3 już wybranych, miasta bowiem szeregu ich nie zwiększą — a tem mniej wielka własność i Izby handlowe. Gdy zaś ma jeszcze zostać wybranych z Galicyi 36 posłów (13 z miast, 20 z wielkiej własności i 3 z Izb handl.) — liczyć więc można, że solidarne Koło polskie będzie mieć 22+36 tj. 58 członków, a po za Kołem zostałoby, jeśliby w ogóle do porozumienia nie przyszło, tylko 6 stojałowszczyków i 3 ludowców; Kozakiewicza i Daszyńskiego nie możemy bowiem liczyć do posłów polskich, gdyż pójdą razem z międzynarodowymi socyał-demokratami a nie z Polakami.

---

# KRONIKA.

*Lwów d. 17. marca.*

**Czas odnowić przedpłatę na drugi kwartał r. bieżącego.** Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki pocztowe z prośbą o nadanie na takowe prenumeraty na *Gaz. Nar.* na II kwartał 1897. Komu nie robi to różnicy czy dni kilka wcześniej czy później uiści przedpłatę — prosimy bardzo, aby raczył to uczynić jak najrychlej, gdyż ogromnie to ułatwia pracę administracyi, jeśli nie wszyscy równocześnie nadsyłają prenumeratę w końcowym terminie, co wywołuje niejednokrotne pomyłki i bałamuctwa.

---

**Dr. Stanisław Szachowski**, nadzwyczajny profesor prawa rzymskiego i docent prawa cyw. francuskiego na Uniw. lwowskim, obchodzi w r. b. dwudziestą rocznicę swych wykładów.

**Zaprzeczenie.** *Gazeta Lwowska* pisze: „*Kuryer Lwowski* na czele kroniki, a także krakowska *Nowa Reforma*, w telegramie ze Lwowa doniosły, jakoby J. E. Pan Namiestnik ks. Sanguszko zamierzał ustąpić zaraz po wyborach, ze swego stanowiska. Możemy z całą stanowczością oświadczyć, że wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy."

**Zgromadzenie wyborcze** zwołane na wczorajszy wieczór do ratusza zaczęło się wykładem p. Rewakowicza o pojęciu solidarności wiedeńskiego polskiego Koła. Wykład ten był równie bałamutny jak wszystkie artykuły, wypisywane od niejakiego czasu w *Kuryerze lwowskim*. P. Rewakowicz mówił o potrzebie, a nawet konieczności solidarnego występowania posłów polskich w Wiednin, ale tylko w sprawach narodowych. Które to sprawy są sprawami narodowymi, tego naturalnie nikt nigdy ze stronnictwa p. Rewakowicza nie wyjaśnił, zdaje się więc, że owa solidarność, jak ją pojmuje p. Rewakowicz, ogranicza się do nazwy Polaków, wspólnej wszystkim posłom, a gdyby przyszło do czegoś konkretnego, do sprawy, którąby trzeba załatwić tak czy owak i rozstrzygnąć dla dobra całego kraju, tam p. Rewakowicz żąda dla każdego posła wolności robienia co mu się podoba. Następnie przypomniał p. Rewakowicz, a p. Lewakowski odczytał parę ustępów z jakiejś starej odezwy hr. Hompesza, wydanej w sprawie mowy tego posła w Wiednin ze skargami na krajową ustawę drogową. Potem przypomniał posła Hausnera i aneksyę Bośnii i doszedł do wniosku, że Lwów powinien wszystkich sił dołożyć do wzmocnienia stronnictwa ludowego.

Słuchacze, przepełniający salę i galerye bili za to brawo.

Wstąpił teraz na trybunę dr. Lewakowski i głosem pełnym melancholijnego smętku, przypomniał wszystkie zasługi rodzinnego swego dworu w Snopkowie (głos z galeryi niech żyje Snopków) przypomniał kuzyna swego, którego chłopi rozpiłowali, stwierdził, że szlachta zawsze chłopów uciskała, prawie zapłakał nad własnymi słowami, w których opowiedział jak siedział w szkolnej kozie za mówienie po niemiecku nazwał dzisiejszych dziennikarzy sprzedajny-

mi i nieuczciwie z nim walczącymi, a zakończył ten ustęp elegii kandydackiej hymnem dla mieszczaństwa, z którego łona rzekomo co najświetniejsze w narodzie wyjść miało.

Nastąpił potem wymowny atak przeciw stronnictwu stańczykowskiemu, wielka pochwała dla siebie za stworzenie stronnictwa ludowego, kilka nieparlamentarnych epitetów dla dziennikarstwa polskiego i wreszcie jako korona dzieła publiczne i wyraźne zarzucenie drowi i prof. Głąbińskiemu kłamstwa. Szanowny ten profesor miał się dopuścić — zdaniem naturalnie p. Lewakowskiego — owej zbrodni wtedy, kiedy mówił, że stronnictwo ludowe i dr. Lewakowski łączą się z radykałami ruskimi przeciw Polakom.

Niezbyt wielkie wrażenie uczynił ten patos na zgromadzeniu. Klaskano, sykano, wołano hańba! i wstyd! dowcipkowano, słowem bawiono się wybornie.

Kiedy dr. Lewakowski wypowiedział na zakończenie frazes, że gdyby teraz został wybrany posłem ze Lwowa, to miałby to sobie za sto razy większy niż kiedyindziej zaszczyt, rozległy się długotrwałe oklaski.

P. Rewakowicz w odpowiedzi na interpelację p. Filipa oświadczył, że Rady państwa nie uważa wcale za żadne forum obce dla naszych spraw krajowych.

Zabrał głos p. Jegerman, co zawsze „na ratuszu" ma to samo znaczenie, co w teatrze podniesienie kurtyny na początku bardzo humorystycznej sztuki. Treść jej istotnie nie zawiodła niewybrednych galeryj, śmiały się często i hałaśliwie, zwłaszcza gdy dobrały się im słowa: bestye — sobaki itp.

Na interpelację p. Suchockiego odpowiedział p. Rewakowicz, że jest przeciwnikiem ustawy o święceniu niedzieli, a ponieważ już raz ją uchwalono, i zmienić ją niemożna, więc przynajmniej radby był, aby ją ścieśniano, a nie rozszerzano. Z tem zdaniem zgodził się też dr. Lewakowski. Kiedy mówił, że Żelaszkiewicza powinni byli chłopi wybrać, szalone oklaski nagrodziły go za to.

Dr. Lilien opowiedział, że po mieście kursuje odezwa głosząca, iż p. Nabirny i dr. Lewakowski są przyjaciółmi i że oni tylko, a nie p. Rewakowicz, skutecznie będą występowali w Radzie państwa przeciw żydom. Pytał p. Lewakowskiego, co myśli o tem i wyświadczeniu p. Rewakowicza także o to, czy wystąpi, gdy będzie posłem, do pokojowej ligi parlamentarnej i co zrobi, aby zakazano wojsku nosić broń po ulicach.

Dr. Lewakowski wypowiedział się, że nazwisko p. Nabirnego połączyli wrogowie polityczni i że co do niego samego, to nigdy ludzi wedle wyznania nie dzielił. P. Rewakowicz przyrzekł, że wstąpi do ligi pokoju, i że jest przeciwny noszeniu broni przez żołnierzy poza służbą.

P. Sysak (znana „na ratuszu" figura) postawił wniosek aby jednogłośnie uznać dr. Lewakowskiego i p. Rewakowicza za kandydatów zgromadzenia.

Olbrzymiem uznaniem cieszyły się słowa p. Greniuka, który się domagał częściowych księży, tak jak są częściowi lekarze.

Jeszcze raz przemówił p. Jegerman, a z takim ogniem, że aż się zachodził jak dziecko w krzyku.

Przewodniczący zebraniu p. Walichiewicz zamknął pp. dra Weigla, dra Krygowskiego i Dzieślewskiego.

**Oryginalne samobójstwo.** U Leizora Gutwirta, fabrykanta talesów pod l. 9 przy ul. Wagowej, pracował terminator Chaskel Zucker, lat 16 liczący, który zwyczaj nocował w warsztacie swego majstra. Gdy wczoraj rano przemocą otworzono warsztat, z wewnątrz zamknięty, zastano Zuckra w stanie zupełnie upieczonego, siedzącego na rzeźnie pieca żelaznego do rozgrzewania żelazek do prasowania, tak, iż cały tułów schowany był wewnątrz tego pieca, a tylko nogi zwisały na zewnątrz. Dochodzenia wykazały, że Zucker w ten niezwykły sposób pozbawił się życia, zapaliwszy na sobie odzież, którą poprzednio obficie polał naftą. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego. Powodem samobójstwa była okoliczność, iż Zucker jako terminator dla braku dostatecznych dochodów nie mógł poślubić narzeczonej, z którą od dłuższego czasu utrzymywał stosunek miłosny, a wyzwolenie z czeladnika nastąpić mogło dopiero za kilka miesięcy.

**Defraudacya.** W Ropczycach aresztowano poczmistrza z Wielopola Baczyńskiego za sprzeniewierzenie i malwersacye, sięgające kwoty 2000 zł.

**Fałszerstwo.** W Stanisławowie Józef Edelstein, urzędnik jednego z tamtejszych żydowskich banków, sfałszował dwie książeczki wkładkowe, jedną na 612 zł. 80 ct., drugą na 255 zł. 36 ct. i podjął te książeczki pieniądze w kantorze wymiany p. Majera. Fałszerz uwięziony.

**Wergunowi**, dziennikarzowi ruskiemu, aresztowanemu w Wiedniu, doręczono już akt oskarżenia, który zarzuca Wergunowi: 1) zdradę stanu, analogiczną do tej, o jaką była oskarżona w r. 1882 Olga Hrabarówna i inni, 2) udział w stowarzyszeniu tajnem i 3) przekroczenie prasowe, polegające na tem, że program dla partyi, wypracowany przez Werguna, był hektografowany. Rozprawa sądowa odbędzie się około 15 maja rb. przed sądem przysięgłych w Wiedniu. Obrońca Werguna wniósł o uwolnienie Werguna z aresztu przedwstępnego, a sąd przychylił się do tej prośby, ale pod warunkiem złożenia kaucyi w wysokości 2000 zł.

**† Edward Jelinek.** Z Pragi nadeszła wiadomość o śmierci szczerego przyjaciela Polaków Edwarda Jelinka. Żywo tkwi nam jeszcze w pamięci ta sympatyczna, typowa postać, z czasów wystawy, dla której zwiedzenia przybył on do Lwowa. Jelinek tłómaczem najwięcej z poetów czeskich Jarosława Vrchlicky'ego. Jelinek bardzo wcześnie nawiązał stosunki z Polakami i pomimo wszelkich ewolucyj, jakie przeszło usposobienie Czechów, pozostał swej szczerej a głębokiej sympatyi wiernym. Jeśli się nie mylimy, pchnął go Emanuel Tonner na drogę „cesko-polského spolkowani", której już nie opuścił. Polskę poznał jak własną ojczyznę; korzystając z każdej sposobności, jaka mu się nadarzała do odwiedzenia ziem dawnej Rzpltej, objechał też całą Litwę, Ruś, Wołyń, Poznańskie, Galicyę. W Warszawie zwłaszcza bywał bardzo częstym gościem.

Liczba dzieł jego, traktujących o Polsce, lub opartych na polskich stosunkach jest poprostu imponującą. Przekładał także wiele z naszej literatury; między innemi tłumaczył dzieła Orzeszkowej. Pracował też jako korespondent *Kuryera Warszawskiego*, *Czasu*, *N. Reformy*, *Kraju*, *Dziennika Poznańskiego*, *Kłosów*, *Tygodnika illustrowanego*. Ś. p. Jelinek zajmował skromną posadę urzędnika w biurze statystycznem miejskiem w Pradze. Od roku choroba podkopywała jego siły. Uległ jej mimo wszelkich wysiłków. Społeczeństwo polskie szle wyrazy żalu szczerego na mogilę serdecznego swego przyjaciela. Cześć jego pamięci!

**Z Wiednia** telegrafują: Do sklepu jubilerskiego Ludwika Platzera na Mariahilferstrasse dostali się w nocy z 15 na 16 bm. przez pierwsze piętro złodzieje i skradli kosztowności za 40.000 zł. Popołudniu dnia 16 bm. aresztowała policya czeladnika tokarskiego Jerzabka w chwili, gdy część klejnotów zastawiał. Aresztowany przyznał się do winy, natomiast przeczy, jakoby miał wspólników.

**Oryginalny pomnik.** Na trwałą pamiątkę bombardowania obozu powstańców greckich na Krecie stanąć ma w Atenach pomnik oryginalny. Były minister, obecnie deputowany, Pamichalopulos wyjechał na Kretę, by pozbierać pociski wyrzucone przez działa floty mocarstw europejskich na obóz powstańczy. Pozbierane pociski przywiózł do Aten, upakowane w skrzynkach oddzielnych Wogóle zebrał 37 pocisków, z których 7 rosyjskich, 7 niemieckich, 3 austryackie, a prawie wszystkie pozostałe angielskie. Największy pochodzi z 24-centymetrowego działa rosyjskiego. Ten wyrzucony z odległości czterech kilometrów rozerwał sztandar grecki. Najmniejszy pochodzi z działa tureckiego i zachowany jest w całości, gdyż wybuchnąć nie zdołał. Z pocisków tych ułożoną będzie piramida uwieńczona przestrzelenym sztandarem. Piramida mieścić się będzie w muzeum narodowem w sali „filhelenów", gdzie znajdują się posągi Byrona, Wiktora Hugo, Berangera, Wilhelma Müllera i innych przyjaciół sprawy greckiej.

**Koniec Francyi.** Z Paryża piszą: *Finis Galliae!* Złowrogiem echem rozległo się ostatnimi czasy to hasło w tutejszej prasie. P. Bertillon w *Temps*, a za nim inni statyści w innych pismach wyprowadzili wniosek o końcowej katastrofie, zgotowanej krajowi temu z przyczyny zmniejszającego się ciągle procentu urodzin. Trzydzieści dwa na tysiąc w początkach bieżącego stulecia; dwadzieścia dwa tylko obecnie! W roku zeszłym pierwszy raz zaznaczoną nawet została przewyżka zgonów nad urodzeniami w poważnej cyfrze 17.000 dusz. Jesteśmy oczywiście na pochyłości i staczamy się w przepaść. Rachują nas teraz na niespełna 38 miljonów. Za lat pięćdziesiąt będzie nas zaledwie miljonów trzydzieści; Niemców o tej porze będzie miljonów dziewięćdziesiąt. Ostatnie słowo tej statystyki łatwe do odgadnięcia: zjedzą nas Niemcy!

Jednocześnie pan de Cassagnac w „Autorité" wróży nam niechybną katastrofę finansową za sprawą rosnącego długu państwowego i ustalających się deficytów budżetowych.

Jednocześnie w akademii francuskiej historyk Sorel tak wnioskuje o finale teraźniejszego kryzysu wschodniego: Zobaczycie, że się wszystko ułoży doskonale: Rosya weźmie Konstantynopol — Austrya Salonikę — Anglia Egipt z jakimś dodatkiem, Włochy Trypoli — Francya Syryę...

— A Niemcy?

— Niemcy wezmą Szampanię.

Jednocześnie drugi akademik, Anatole France, drukuje p. t. *l'Orme du Mail* zbiór szkiców z życia prowincyonalnego, nasiąknięty bezbrzeżnym, beznadziejnym pesymizmem. Wszystko tam plugawe, nikczemne. Sami łotrzy albo kretyni. Żona prefekta, pani Worms Clavelin, ubiera swój salon z pomocą ornatów, wykradanych wiejskim kościołom. Prefekt, będąc w gościnie u bogatego przyjaciela, właściciela huty żelaznej, spotyka na korytarzu piękną, ale z reputacyi tylko znajomą sobie hrabinę i bez preliminarzy, obejmuje ją wpół, wołając:

— Dlaczegóżby nie ja także?

Zgnilizną trąci ten obraz, trupem śmierdzi! Czy doprawdy byłby to koniec? Rozmyślającego nad tem pytaniem przypadek zaprowadził mnie onegdaj w okolice nowej Sorbony. Gmach! Nie, dzielnica cała, w kwadrat zabudowana, a raczej zabudowująca się cyklopowymi murami, które piętrzą się, rozpościerają ciągle, jak gdyby im jeszcze było zaciasno dla pomieszczenia tego, co odtąd zwać się ma uniwersytetem paryskim. Co mówię? Ten gmach gmachów to tylko cząstka jedna uniwersyteckiej całości. Fakultet medyczny ma opodal swoje osobne murowane państwo; fakultet prawny swoje. A wszędzie ten sam ruch kielni, młotów, pracujących nad rozprzestrzenieniem przybytku. Dlaczego? Dla kogo? Dla owych domierających kretynów, o których opowiada Anatole France?

Dzieci mamy mało, dlatego, że jest nam dobrze i że nam żal rozpraszać to dobro. Żadne ulgi podatkowe, żadne kodeksowe reformy (p. Bartilion zaleca zniesienie prawa o równym podziale spadków) nie wskórają nic przeciwko temu. W Bretanii, kraju względnie ubogim, ciężar podatkowy dotkliwiej uczuwać.

Jednak Bretania jest płodną a Burgundya niepłodną prowincyą, tak samo, jak w Paryżu roboczą i od dzieci rojącą się dzielnicą jest Belleville a zamożnem i źle procentującem pod tym względem — przedmieście Passy. W okolicach Bordeaux regułą dla każdego właściciela winnic jest dwoje dzieci. Mówi się o tem w małżeństwach, tak jak o tem, że będzie się mieć dwie pary wołów. Nie masz na świecie drugiego kąta ziemi, na którym byłoby tyle nagromadzonych dostatków.

Podług pana de Cassagnac, byłoby wprawdzie społeczeństwo tutejsze na drodze do finansowej także ruiny. Są to wolne żarty! Stopa dyskontowa w Banku francuzkim wynosiła 2 prc. przeciętnie w roku zeszłym, 3 proc. w Banku angielskim. Taka to u nas bieda w teraźniejszości! Mamy 35 miliardów długu państwowego, ale mamy około 25 miliardów majątku, zaoszczędzonego w kolejach żelaznych, które za lat 50 będą państwową własnością. Takie to widoki bankructwa u nas na przyszłość! Nie więcej dzieci, ani więcej pieniędzy nam trzeba. Trzeba nam ludzi świeżych, młodych, którzyby żółć mieli w porządku.

**Rozwód Clewelanda.** Były prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Cleweland, rozwodzi się z żoną. Od roku oboje małżonkowie zajmowali w Białym domu (mieszkanie prezydenta) osobne apartamenta. P. Cleweland'owa zarzuca w skardze rozwodowej, że mąż ją bił i tarzał po podłodze.

**Przygoda Mascagniego.** W miasteczku Pezaro, gdzie, jak wiadomo, Mascagni jest dyrektorem konserwatoryum Rossiniego, w d. 9. bm. wydarzył się skandal, do którego wplątał się i twórca „Rycerskości wieśniaczej". Ludność Pezara uwielbiała głośnego kompozytora, lecz maestro tej zimy postanowił wystawić swego „Wiliama Ratcliffa". Od tej pory stosunki psuć się zaczęły. „Ratcliff" jest bezsprzecznie najnudniejszą z oper Mascagniego i wysłuchywanie jej przez dwa miesiące z rzędu mogło doprowadzić do rozpaczy poczciwych mieszkańców Pezara. Wielu ze stałych bywalców teatralnych przeszło do obozu zaciętych nieprzyjaciół kompozytora. W takich warunkach, jak się domyśleć łatwo, i finanse teatru stały nieszczególnie. Personal aktorski przestał otrzymywać gażę. W d. 9. b. m. wybuchła burza. Afisze znów zapowiedziały „Williama Ratcliffa", ale przed rozpoczęciem widowiska kapelmistrz Tango oświadczył, że nie będzie dyrygował, jeżeli mu na miejscu zaraz nie zapłacą zaległej gaży. Oburzona publiczność coraz ostrzejszymi wymówkami zaczęła osypować kapelmistrza. Wówczas Mascagni ze swej loży zwrócił się z przemową do publiczności, która bez ceremonii wysykała go. W tym czasie dwóch policyantów przyprowadziło kapelmistrza do pulpitu i chciało go zmusić do dyrygowania. Publiczność obrzuciła go gradem przekleństw. W obronie Tanga stanął tylko Mascagni i mała garstka widzów. Zaczęto sobie wzajemnie wygrażać pięściami. Mascagni, wściekły z gniewu, przemawiał do publiczności niezbyt parlamentarnie. Wreszcie policya zmuszona była przemocą wyprowadzić z teatru Mascagniego i Tanga i pod strażą odprowadzić ich do domu. Publiczność uspokoiła się prędko, gdy burmistrz miasta oświadczył, iż zapłaci personal teatralny. Widowisko pod dyrekcyą sprowadzonego na poczekaniu kapelmistrza miejskiego mogło dojść do skutku. Artyści odśpiewali kilka aryj, orkiestra grała tańce, publiczność cieszyła się, iż była na ciekawem wydarzeniu, cieszył się i impresaryo, iż nie potrzebował zwracać pieniędzy za bilety. Jeden tylko Mascagni, co zresztą łatwo przewidzieć, nie był wcale w wesołem usposobieniu ducha.

**W kostyumie maskaradowym przed sądem.** Ucieszny zaszedł temi dniami wypadek w jednym z londyńskich sądów policyjnych. Pierwszorzędna krawcowa szukała satysfakcyi przeciw pannie Osgood, żądając wyrównania rachunku za alegoryczną tualetę balową w sumie 24 f. sz. Szczegółowe badania stron obu wykazały, że miss Osgood, chcąc ukazać się na balu maskowym w Uovent-Garden ubrana, jako Brytania — w stroju klasycznym, powłóczystym, z hełmem na głowie, puklerzem w jednej, trójgraniastą dzidą w drugiej ręce — i otrzymać nagrodę za kostyum najgustowniejszy i najoryginalniejszy, udała się do renomowanej krawcowej i zleciła jej konstrukcyę tualety według klasycznych rysunków. Przymierzając następnie szatę kilkakrotnie, nie była z niej zadowolona, lecz krawcowa obiecała święcie wywiązać się z zadania jak najlepiej. Kostyum skończony znalazł się w mieszkaniu Brytanii w ostatniej chwili przed balem i choć nie odpowiadał wcale jej wymaganiom, musiała się w nim ukazać. Nagrody nie otrzymała, było jej w szacie niewygodnie, więc odmówiła zapłaty, a szatę zatrzymała, bo prawie wszystek materyał był jej własnością. Krawcowa, twierdząc, iż szata jest klasyczną i dostatecznie wygodną, i ogromnie gustowną, żądała należności, oraz wynagrodzenia za stratę czasu. Sędzia, gdy mu się nie udało nakłonić strony do wzajemnych ustępstw, zawyrokował... odroczenie sprawy do dnia następnego i ukazania się Brytanii we właściwym kostyumie, by i on sam i znawcy mogli osądzić, po której stronie jest upór i zła wola. Nazajutrz więc stanęła Brytania przed sędzią — zostawiwszy w domu hełm tylko i dzidę. Sędzia atoli nie potrzebował widocznie pomocy znawców, ledwie rzucił okiem na alegoryczną postać, zawołał: „Kostyum może być gustowny, ja o tem nie decyduję... ale wygodny być nie może z tej samej przyczyny, iż nie jest bynajmniej klasyczny: jest na tę porę zbyt chłodny, a klasycyzmu wdzięków oskarżonej nie odtwarza wcale, zostawiając je sobie samym! Pozywająca traci sprawę i płaci koszta." Madame krawcowa nie przyjęła wyroku i przeniosła sprawę do sądów królewskich, z czego miss Osgood jest zupełnie zadowolona.

**Jeden z najpiękniejszych szafirów**, jakie istnieją na świecie, wystawiony jest obecnie u pewnego jubilera w Londynie na ulicy Regent. Szafir ten pochodzi z Cejlonu, jest własnością jenerała-majora Robley'a i waży 638 karatów. Są szafiry cięższe, ale ten ma być nieporównany co do swego blasku i przeźroczystości. Przepyszny w kolorze, posiada, jak niektóre drogie kamienie z Cejlonu, własność świecenia kształtem gwiazdy, co znaczy, że oszlifowany w kaboszon i umieszczony w dobrem świetle prześwieca wspaniałą sześciopromienną gwiazdą o blasku opalowym, której barwa i pozycya zmieniają się stosownie do ruchów ogniska świetlnego. Wystawiony na jednoczesne działanie trzech ognisk świetlnych, szafir ten wykazuje dwie lub trzy gwiazdy takie, zupełnie wyraźne.

**Repertoar teatralny.**

We czwartek drugi występ Miry Hellerówny „Carmen" opera w 4 aktach Bizeta. Josego śpiewać będzie p. Myszuga.

W piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin J. Korzeniowskiego (wznowienie) „Okno na pierwszem piętrze" dramat w 1 akcie Korzeniowskiego oraz „Okrężne" komedya w 2 aktach Korzeniowskiego.

W sobotę popołudniu dla młodzieży szkolnej „Hamlet" tragedya w 5 aktach Szekspira. Wieczorem „Mignon" opera w 4 aktach Thomasa. Trzeci występ Miry Heller.

**Wieczorek muzykalno-deklamacyjny**, urządzony d. 16 bm. W szkole wydziałowej im. Elżbiety na dochód „Głodnych dzieci", wypadł i tego roku pod każdym względem zadowalniająco. Szlachetny cel, jako też dobra sława, jaką się ten wieczorek z roku na rok cieszy, ściągnęły bardzo wiele publiczności, która z trudnością zdołała się pomieścić w dość obszernej sali gimnastycznej. Bogaty i doborowy program wieczorku pod nader umiejętnem kierownictwem prof. Urbanka wykonały młode koncertantki nadzwyczaj udatnie. Na pochlebne wyszczególnienie zasługuje zbiorowa deklamacya, dobrana trafnie do okoliczności, a wykonana przez najmłodsze uczenice z niezwykłą na ich wiek rutyną. Z gry na fortepianie wywiązały się chlubnie pny Szczud. i Sich., a obok udatnie wykonanych chórów wyróżniał się śpiew solowy pp. Bih. Szczud. i Geb. — Prawdziwą burzę oklasków wywołała deklamacya prześlicznej ballady G. Pogonowskiego z muzyką M. Signio p. t. „Spartanka", wykonana przez p. Bih. przy akompaniamencie fortepianu p. Szczud. Jednem słowem całość wieczorku robiła wrażenie nader dodatnie, a należy się spodziewać, że i materyalne korzyść będzie stosunkowo znaczną, za co dyrekcyi szkoły im. Elżbiety i niezmordowanemu p. Urbankowi należy się w imieniu głodnej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać!"

*M. J.*

**Walne zgromadzenie** tow. dziennikarzy polskich odbędzie się 25 bm. o 10 rano w sali kasyna miejskiego.

**Walne zgromadzenie** Tow. politechnicznego odbędzie się 17 bm. o godz. 6 wieczorem w szkole realnej.

**Wieczorek humorystyczny** lwowskiego klubu cyklistów odbędzie się dnia 4 kwietnia w sali Sokoła.

**Kasyno miejskie.** W sobotę d. 20. b. m. Przedstawienie magiczne. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Lista będzie otwartą od wtorku 16 b. m.

**O udziale Galicyi** w światowej wystawie paryskiej, mającej się odbyć w r. 1900, wygłosi w niedzielę 21 bm. o godz. 7 wieczerem w sali ratuszowej publiczną prelekcyę mianowany przez rząd jeneralnym komisarzem dla tej wystawy dr. Exner, który przyjeżdża do Lwowa. Wstęp bezpłatny, za zaproszeniami.

**Konkurs „Echa".** Wydział Tow. „Echo" prosi nas o podanie do wiadomości, że rozstrzygnienie konkursu na utwory chóralne męskie — opóźnione z powodu słabości dyr. p. Galla — nastąpi z końcem marca lub z początkiem kwietnia tuż przed koncertem. Koncert ten, którego kierownictwo objął w zastępstwie p. Galla p. dyr. Schwarz obejmować będzie utwory nagrodzone, tudzież polecone do wykonania przez komisyę konkursową.

**Zbliża się sezon cyklistów!** Chodzi teraz każdemu cykliście o wybór dobrej maszyny. Znawcy w przeważającej liczbie już teraz oświadczyli się za „Waffenrad-Steyer'em" a wchodzącym dopiero w świat cyklistom, którzy chcą kupować na pewne i dobrze jeździć, można tylko zalecić, aby naśladowali doświadczonych kolegów w sporcie. Kupując bicykl należy się mieć jak najbardziej na ostrożności. Kto kupuje „Waffenrad", postępuje ostrożnie i nie dozna rozczarowania.

**Kalendarz.** Dziś d. 18 marca: Edwarda króla. — Jutro: Józefa, obl. NPM.

Wschód słońca g. 6 m. 16, zachód g. 6 m. 1.

## Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

**Londyn d. 17. marca.**

W Izbie wyższej oświadczył Salisbury, że w sprawie kreteńskiej może tylko tyle zakomunikować, że admirałom polecono blokowanie Krety.

W Izbie niższej zaś oświadczył Balfour, że właśnie dziś wysyła rząd dalsze noty do mocarstw w sprawie kreteńskiej; byłoby więc niestósownem treść ich wyjawiać lub tłumaczyć, zanim te noty dojdą do rąk mocarstw.

**Paryż d. 17. marca.**

W senacie Hanotaux odpowiadając na interpelacyę w sprawie kreteńskiej, złożył oświadczenie analogiczne z onegdajszem oświadczeniem w Izbie deputowanych i dodał, że jedyną przeszkodą wprowadzenie proklamowanej już w tej chwili uroczyście przez admirałów autonomii na Krecie — jest zachowanie się Grecyi i obecność wojsk greckich na Krecie. Sprawa kreteńska jest tylko jedną sceną w wielkim dramacie, który się w Turcyi rozgrywa. Istnienie Turcyi stoi w grze. Każdy dyplomata zdaje sobie sprawę z tego, że rozpadnięcie się Turcyi wywołać może ogólną wojnę. Tej katastrofy uniknąć można tylko szczerą, ogólna praca mocarstw nad utrzymaniem całości Turcyi. Przeprowadzenie programu reform jest gwarancyą pokoju.

Senat przyjął to oświadczenie 240 głosami przeciw 32.

**Kanea d. 17. marca.**

Rozruchy muzułmanów w Sitii powstały wskutek panującego między nimi głodu. Miasto zostało splądrowane. Władze tureckie wysłały mąkę do Sitii.

**Ateny d. 17 marca.**

Pułkownik Vassos postanowił przenieść swój obóz w głąb Krety do Sphakii.

W albańskiem mieście Janinie wybuchła panika wojenna.

**Wiedeń d. 17 marca.**

*Polit. Corr.* donosi z Belgradu: W tutejszych sferach decydujących podnoszą, że jeśli rząd turecki niezwłocznie nie położy tamy gwałtom arnauckim w Starej Serbii (należy do Turcyi), Serbia będzie zmuszona postarać się o odpowiednie ubezpieczenie swojej granicy, wiadomo bowiem, że Arnauci, jeśli się ich wybryków w kraju nie zatamuje, wcale się nie wahają przekroczyć granicy. Ponowne pogłoski o rokowaniach między Grecyą a Serbią względem ewentualnego kooperowania Serbii w Macedonii, są z palca wyssane.

# TELEGRAMY.

**Praga d. 17 marca.**

Przy wczorajszych ściślejszych wyborach z V kuryi przyszło w mieście do rozlicznych zaburzeń. Wiele osób aresztowano za nadużycia z kartami wyborczemi. Wieczorem miały miejsce ekscesy na przedmieściu Smichów. Policya została znieważoną i kamieniami obrzuconą. Wojsko z dobytą bronią rozprószyło demonstrantów. Jeden z demonstrantów otrzymał lekkie cięcie szablą. Wiele osób aresztowano.

**Praga d. 17. marca.**

Edward Jelinek umarł.

**Berlin d. 17. marca.**

Stanowisko Hohenlohego zdaje się być zachwiane wskutek tego, że cesarz podziela zdanie szefa marynarki Hollmana. Następcą Hohenlohego ma być Waldersee.

## Dział ekonomiczny.

— **Losy Bazyliki.** Główna wygrana 20.000 zł. padła na s. 7056 nr. 1, 1000 zł. na s. 287 nr. 16, po 500 zł. s. 5279 nr. 19, s. 5577 nr. 6, po 100 zł. s. 230 nr. 56, s. 434 nr. 58, s. 1834 nr. 80, s. 1931 nr. 30, s. 2617 nr. 6, s. 3619 nr. 15, s. 4562 nr. 15, s. 6679 nr. 87, s. 7320 nr. 40 i s. 7469 nr. 43; po 50 zł. s. 93 nr. 10, s. 111 nr. 88, s. 980 nr. 11, s. 1169 nr. 35, s. 2408 nr. 16, s. 2613 nr. 76, s. 2653 nr. 23, s. 2916 nr. 50, s. 2954 nr. 57, s. 3220 nr. 77, s. 3343 nr. 92, s. 3524 nr. 26, s. 3586 nr. 60, s. 3634 nr. 67, s. 5064 nr. 25, s. 5206 nr. 45, s. 5215 nr. 27, s. 5262 nr. 5, s. 5465 nr. 17, s. 5469 nr. 53, s. 5869 nr. 51, s. 6168 nr. 31, s. 6270 nr. 60, ser. 7315 nr. 1 i s. 7677 nr. 18, po 25 zł. s. 150 nr. 61, s. 214 nr. 26, s. 343 nr. 45, s. 420 nr. 57, s. 500 nr. 41, s. 598 nr. 84, s. 608 nr. 8, s. 662 nr. 77, s. 856 nr. 51, s. 1047 nr. 45, s. 1366 nr. 53, s. 1403 nr. 63, s. 1841 nr. 76, s. 2280 nr. 75, s. 2490 nr. 74, s. 2761 nr. 42, s. 2837 nr. 36, s. 2972 nr. 59, s. 3443 nr. 44, s. 3687 nr. 19, s. 3770 nr. 16, s. 3808 nr. 21, s. 3933 nr. 49, s. 4039 nr. 85, s. 4175 nr. 23, s. 4194 nr. 67, s. 4447 nr. 53, s. 4452 nr. 39, s. 4681 nr. 13, s. 4925 nr. 30, s. 4964 nr. 86, s. 4983 nr. 63, s. 5084 nr. 72, s. 5242 nr. 10, s. 5393 nr. 29, s. 5482 nr. 44, s. 5735 nr. 91, s. 5826 nr. 90, s 5862 nr. 7, s. 6166 nr. 13, s. 6259 nr. 83, s. 6464 nr. 12, s. 6636 nr. 40, s. 6749 nr. 57, s. 6821 nr. 21, s. 7320 nr. 25, s. 7528 nr. 37, s. 7538 nr. 18, s. 7624 nr. 94 i s. 7654 nr. 14. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serye: 218, 812, 3991, 6801, 6807, 7827.

## Wiadomości giełdowe

**Lwów, dnia 16. marca 1897.**

**Akcye za sztukę:** Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·50 do 220·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285— do 288·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 190·— do 202·—.

**Listy zastawne na 100 zł.:** Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

**Obligi za 100 zł.:** Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·20 do 100·90.

**Losy:** Losy miasta Krakowa 25·— do 27·— Losy miasta Stanisławowa —·— do —·—.

**Monety.** Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·51 do 9·61. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

**Wiedeń dnia 17. marca.** Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 358·—, Kredyty węgierskie 396 50, Unionbank 153 50, Länderbank 255·—, staatsbany 285·—, Lombardy 87·—, kolej północno-wschodnia 265·—, tytoniowe 263·75, Rima 135·—, Alpiny 81·40, renta majowa 99 30, losy turec. 45·50, Marki 58·72.

**Berlin dnia 17. marca.** Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 225·40 (358·19), staatsbany 146·40 (343·59), lombardy 37·75 (87·96).

**Frankfurt dnia 17. marca.** Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 303 87 (358·80), statsbany 296·75 (344·12), lombardy —·— (—·—), alpiny 158·05 (173·80).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń d. 17. marca.** (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 357·25, węg. zakład kredytowy 393·50, anglobanki 152 50, lenderbanki 229·50, koleje państwowe 341·25, elbethal 264·25 akcye tytoniowe 136·—, alpiny 80 90, losy tureckie 44·—, unionbanki 284·—, ruble 127·12.

## Z rynków towarowych.

**Lwów dn. 17. marca.** Pszenica 7·65 do 7·70 zł. żyto 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·30 do 6·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 5·— do 8·—, wyka 4·25 do 4·70, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 4·25 do 4·70, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. 30·— do 40·—, szwedzka 30·— do 50·—, biała 44·— do 50·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·20, nowa 5·— do 5·20, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —.—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17 marca.

*Hotel Żorża.* T. hr. Komorowska z Bilinki, A. hr. Pinińska z Koszyłowiec, L. hr. Komorowska z Polski, S. Kruszelnicka z Polski, St. hr. Komorowski z Siekierczyc, A. Fedorowicz z Rzeszowa, A. Melss-Weissenfeld i A. dr. Swistun z Tarnopola, E. Sutter z Biały, F. Loewe z Kassel.

*Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie.* B. Łukasiewicz z Majdann, A. Włóczkowski z Krakowa, K. Cilgrer z Chodorowa, L. Łubiński z Podwołoczysk, K. Dziebońaki z Wieliczki, A. Mańkowski z Pragi, Z. Stefański z Tarnopola, J. Wohlmann z Wiednia, K. Biernacik z Tarnowy, L. Zajączkowski z Żółkwi, N. Kasprzycki z Jarosławia, K. Beier z Bóbrki, A. Dębicki z Podhajec, J. Tatara z Wadowic, A. Kowalewski z Dąbrowy, B. Reinhold z Opawy.



## TEATR Hr. SKARBKA.

We czwartek dnia 18. marca

**CARMEN**

opera w 4 aktach słowa H. Meilhaca i Ludwika Halevy'ego muzyka Jerzego Bizet'a.

Osoby:

| | |
|---|---|
| Carmen | pna Mira Heller |
| Don Jose sierżant | p. Myszuga |
| Escamillo toreador | p. Górski |
| Zuniga oficer | p. Jeromin |
| Morales sierżant | p. Kiczman |
| Micaela dziewczyna wiejska | pna Korolewicz |
| Dancairo | p. Łomiński |
| Frasquita | pni Kasprowicz |
| Mercedes | pni Skalska |

Żołnierze, cygani, cyganki, przemytnicy, lud, chłopcy. Rzecz dzieje się w r. 1820.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.